MAKSYMILIAN

GAZETA PARAFII ŚW. MAKSYMILIANA MARII KOLBEGO W JÓZEFOWIE-BŁOTACH • NUMER 1/2021 (32) • LUTY 2021

· MAŁE RZECZY Z WIELKĄ CZYŃ MIŁOŚCIĄ ·

PSALM 51

ZMIŁUJ SIĘ NADE MNĄ, BOŻE

**Zmiłuj się nade mną, Boże, w swej łaskawości,
w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość!
Obmyj mnie zupełnie z mojej winy
i oczyść mnie z grzechu mojego!**

**Uznaję bowiem moją nieprawość,
a grzech mój jest zawsze przede mną.
Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem
i uczyniłem, co złe jest przed Tobą,
tak, że się okazujesz sprawiedliwy w swym wyroku
i prawym w swoim osądzie.
Oto zrodzony jestem w przewinieniu
i w grzechu poczęła mnie matka.
Oto Ty masz upodobanie w ukrytej prawdzie,
naucz mnie tajników mądrości.**

**Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty,
obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję.
Spraw, bym usłyszał radość i wesele:
niech się radują kości, któreś skruszył!**

**Odwróć oblicze swe od moich grzechów
i wymaż wszystkie moje przewinienia!
Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste
i odnów w mojej piersi ducha niezwyciężonego!
Nie odrzucaj mnie od swego oblicza
i nie odbieraj mi świętego ducha swego!
Przywróć mi radość z Twego zbawienia
i wzmocnij mnie duchem ochoczym!**

**Chcę nieprawych nauczyć dróg Twoich
i nawrócą się do Ciebie grzesznicy.
Od krwi uwolnij mnie, Boże, mój Zbawco:
Niech mój język sławi Twoją sprawiedliwość!
Otwórz moje wargi, Panie,
a usta moje będą głosić Twoją chwałę.
Ty się bowiem nie radujesz ofiarą
i nie chcesz całopaleń, choćbym je dawał.
Moją ofiarą, Boże, duch skruszony,
nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym.**

**Panie, okaż Syjonowi łaskę w Twej dobroci:
odbuduj mury Jerusalem!
Wtedy będą ci się podobać prawe ofiary, dary i całopalenia,
wtedy będą składać cielce na Twoim ołtarzu.**

Spis treści

Wiara

- Reguła św. Benedykta o zachowaniu Wielkiego Postu
- Głód Eucharystii
- Moje spotkanie z o.Włodzimierzem Zatorskim OSB
- Rok Św. Józefa

Rodzina

- Z tą naszą młodzieżą to same problemy
- Kto dzisiaj kradnie nam dzieci?

Kultura

- Dylemat społeczny
- Polscy giganci nauki - Ignacy Mościcki
- Lecznicza moc postu
- Vermeer - malarz zafascynowany codziennością

Lokalnie

- Niebo zyskało wspaniałego stolarza!
- Rycerstwo Niepokalanej
- Kulig rodzinny
- Co słychać u harcerzy

Kącik Dla Dzieci

Konferencja Maksymiliana

Drogi Czytelniku „Maksymiliana”,

obecny numer miesięcznika nawiązuje do bieżących wydarzeń w naszej parafii oraz wprowadza w okres Wielkiego Postu.

Niedawno odszedł do Pana o. Włodzimierz Zatorski OSB. Od kilku lat regularnie posługiwał naszej wspólnocie, głosząc konferencje, homilie, sprawując sakramenty święte. Niedługo potem pożegnaliśmy pana Bohdana Kondeja, któremu zawdzięczamy modernizację wielu pomieszczeń plebanii, dolnego kościoła, budowę ołtarzy na Boże Ciało, kaplic wielkanocnych i szopek. Chcielibyśmy złożyć głębokie wyrazy współczucia rodzinom zmarłych. Zamieszczając krótkie wspomnienia i zdjęcia, pragniemy podziękować Dobremu Bogu za dar ich obecności pośród nas.

Pozostając w łączności z Ojcem Świętym, przekazujemy fragmentu listu Patris Corde napisanego z okazji 150. rocznicy ustanowienia Św. Józefa patronem Kościoła Powszechnego. Niech będzie on dla nas wszystkich zachętą do naśladowania życia Świętego Patriarchy.

Okres Wielkiego Postu to czas, który skłania do tego , by niejako „wyjść na pustynię” naszego życia. Przyjrzenie się samemu sobie z dystansu stanowi początek dobrego rachunku sumienia. Ten z kolei jest wstępem niezbędnym dla rozwoju wiary poprzez skruchę serca wyrażoną w spowiedzi świętej. Do takiego rodzicielskiego rachunku sumienia skłaniają artykuły o wyzwaniach stojących przed młodzieżą w dzisiejszych czasach oraz krótka recenzja filmu.

„Wyjście na pustynię” nie musi oznaczać oderwania od rzeczywistości. Wręcz przeciwnie – stanowi zaproszenie do akceptacji codziennej rutyny i oddania Bogu trudu każdego dnia. Takie skierowanie ku codzienności, by odnaleźć to, co najcenniejsze, proponuje autorka analizy obrazu Vermeera. Może się okazać wtedy, że przyzwyczajeni do redukowania rzeczywistości, by szybciej pracować, by szybciej wyjechać, by szybciej wrócić, nie dostrzegamy głębi tego, co nam się przydarza. A przecież nieraz życie potrafi nas zaskoczyć, tak, jak może zaskoczyć zaliczenie prezydenta do zaszczytnego grona polskich gigantów nauki, o czym pisze jeden z naszych autorów.

Nie może zabraknąć tematów związanych z działalnością lokalnych grup. I tutaj harcerze dzielą się aktualnymi wydarzeniami, a Stowarzyszenie Św. Maksymiliana udostępnia kilka zdjęć i relację z kuligu rodzinnego.

Życzymy owocnego przeżywania Wielkiego Postu!

Redakcja.

„Maksymilian – małe rzeczy z wielką czyń miłością”

– Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego
w Józefowie-Błotach

Adres Redakcji: 05-410 Józefów-Błota,
ul. Księdza Malinowskiego 34
E-mail: niepokalanamax@gmail.com

Ks. Proboszcz: dr Przemysław Ludwiczak
Redaktor naczelny: Anna Bardska
Sekretarz redakcji: Agnieszka Hryciuk

Redakcja: Anna Bardska, Joanna Czupryna, Agnieszka Hryciuk, Agnieszka Polak, Urszula Malewicka, Marianna C.
Autorzy współpracujący: Adrian Pyra, Monika Pyra, Robert Świerkula, Iwona Świerkula, Monika Adolska, Sławomir Bardski, Monika Chilewicz, Małgorzata Czupryna, Sebastian Dąbrowski, Izabela Hryciuk, Dorian Olszewski, Marcin Sobczyk, Krzysztof Wiącek
Projekt graficzny: Hubert Zawrzykraj
Skład: Jacek Bardski

REGUŁA ŚW. BENEDYKTA O ZACHOWANIU WIELKIEGO POSTU

O. Włodzimierz Zatorski

1 Dobrze by było wprawdzie, by mnich w każdym czasie żył tak, jak należy żyć w Wielkim Poście, 2 lecz tylko nieliczni mają taki stopień cnoty. Dlatego też radzimy, żeby przynajmniej w dniach Wielkiego Postu bracia zachowali nienaruszoną nieskazitelność swego życia, 3 usiłując naprawić w tych świętych dniach wszelkie zaniedbania innych okresów. 4 Uczynimy to wówczas w sposób godny, jeśli będziemy wystrzegać się wszelkich błędów, oddamy się zaś modlitwie zmieszanej ze łzami, czytaniu, skrusze serca i wyrzeczeniu.

U nas zazwyczaj post kojarzy się przede wszystkim z ascezą i to w dziedzinie jedzenia. Zobaczmy, że św. Benedykt inaczej ustawia hierarchię wartości odnoszącą się do postu. Wpierw mówi o potrzebie zachowania nienaruszonej nieskazitelności swego życia, co przekłada się na: wystrzeganiu się wszelkich błędów, oddaniu się modlitwie zmieszanej ze łzami, czytaniu, skrusze serca i wyrzeczeniu. Może zdziwić, że trzymanie się zwykłej dyscypliny życia obranego postawione jest na pierwszym miejscu, ale zawiera się w tym ogromna prawda, którą wyraża pierwszy ślub monastyczny: stałość stabilitas. Stałość i wytrwałość w wierze jest podstawową cnotą moralną w Nowym Testamencie. Możemy różnymi drogami iść do Boga, na których kierujemy się różnymi regułami życia. Mnich żyje innymi regułami życia codziennego i swoich relacji do ludzi niż człowiek żonaty, ale w każdym przypadku o świętości życia decyduje konsekwencja, wierność i wytrwałość na obranej drodze. Okazuje się, że wytrwałość jest dla nas najtrudniejsza. Stąd może szczególnie w Polsce Benedyktyni nie są tak bardzo popularni.

Dalej wymieniona jest modlitwa zmieszana ze łzami. Chodzi w tym momencie o nasze osobiste zwrócenie się do Boga. Łzy jednak wskazują na modlitwę, która wyrasta ze skruchy serca, co św. Benedykt wymienia zaraz dalej. Dietrich von Hildebrand powiedział bardzo słusznie, że skrucha serca jest najbardziej autentyczną odpowiedzią człowieka stającego wobec Boga. I ta modlitwa zmieszana ze łzami jest modlitwą wyrastającej z głębi nasze tożsamości. Nie modlimy się już o to, czy o tamto. Nie prosimy o wypełnienie jakiś konkretnych pragnień, ale stajemy nago wobec Boga, który jest prawdą całkowicie nas przenikającą, prawdą-miłością, wobec której w swoim zabieganiu grzeszymy obojętnością. W naszym życiu nie ma niczego ważniejszego, niż spotkanie z Bogiem, który jest miłością, który w miłości obdarzył nas sobą samymi i daje nam przystęp do siebie i udział w swoim życiu. W zatroskaniu o sprawy codzienne ignorujemy tę podstawową prawdę, tak jak gdyby była ona marginalna. Łzy wyrażają skruchę serca, która wyrasta z uświadomienia sobie tej głupoty.

Wyrzeczenie, które św. Benedykt wymienia na końcu, staje się wyrazem oderwania od tego, co jest podstawą naszego „zabiegania", wszelkiej „konieczności", jaka się przed nami staje. Wprowadza nas ona w stan pozbawienia tego, co wydaje się najbardziej konieczne. Okazuje się, że ta konieczność jest nieco nadymana, że nie jest taka konieczna. Jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko pokarm, to okaże się, że wcale nie potrzebujemy tak dużo jedzenia. Generalnie ludzie na Zachodzie jedzą za dużo. Jeżeli

ograniczamy jedzenie okazuje się, że wcale nie słabniemy, nie chorujemy, doświadczamy jakiegoś cierpienia itd. Bywa wręcz odwrotnie, to właśnie z nadmiaru jedzenia chorujemy, stajemy się ociężali, mało sprawni, pozbawieni energii do życia. Wyrzeczenie w chrześcijańskim podejściu nie jest żadnym wykazaniem się przed

nia w jedzeniu i piciu. 6 Niechaj każdy ponad wyznaczoną sobie miarę z własnej woli ofiaruje coś Bogu w radości Ducha Świętego (1 Tes 1,6), 7 to znaczy: niechaj odmówi swojemu ciału trochę z jedzenia, picia, snu, rozmów, czy żartów i niech wygląda świętej Paschy pełen duchowej radości i tęsknoty.

z umartwieniem, jakiś rodzaj ogołocenia się, aby bardziej doświadczyć Bożej łaski, taka modlitwa pozostaje teoretyczna, emocjonalna, mieszkająca w naszej głowie, przez co zawieszona ponad ziemią. Natomiast w modlitwie niezmiernie ważne jest zakorzenienie w tu i teraz naszego życia. Post temu pomaga.

Bogiem i sobą wytrzymałością, ale podjęciem doświadczenia łaski. Kiedy ogołacamy się z tego, co wydaje się niezbędne, powierzamy się Bogu i mamy szansę doświadczyć Jego łaski. To doświadczenie jest bardzo ważne do autentycznego stanięcia przed Bogiem bez żadnych zasłon, poza jakimkolwiek interesem. W Wielkim Poście najważniejsze jest właśnie takie autentyczne stanięcie przed Bogiem w prostej relacji ja – Ty, aby odnaleźć swoją najgłębszą tożsamość.

*5 Tak więc w tych dniach dorzućmy coś niecoś do zwykłych obowiązków naszej służby: dodatkowe modlitwy, ograniczePrzy takim określeniu zasadniczego ukierunkowania Wielkiego Postu przy przejściu do konkretnych praktyk na pierwszym miejscu jest wymieniona modlitwa jako czas poświęcony Bogu, czas, w którym możemy prawdziwie stawać przed Bogiem we łzach skruchy. Na drugim miejscu dopiero to, co zazwyczaj nazywamy postem: ograniczenia w jedzeniu i piciu. Istotne przy tym jest powiązanie tych dwóch praktyk: modlitwa i post. One się wzajemnie wspierają i uzupełniają. Świętej pamięci o. Piotr Rostworowski mawiał: Jeżeli masz kłopoty z modlitwą, zacznij pościć. I rzeczywiście modlitwa, której nie towarzyszy wysiłek związany

Dalszy wiersz mówi o następnej ważnej zasadzie duchowego daru: miły jest Bogu jedynie dar w radości Ducha Świętego. Każdy rodzaj obnoszenia się ze swoim wysiłkiem i cierpieniem wyrasta z wewnętrznej pychy i nie przybliża do Boga, który sam będąc pokornym przyjmuje tylko ludzi pokornych. Jest to potrzebne także dla zasadniczego odcięcia się od obłudy, jaką Pan Jezus piętnuje na kartach Ewangelii.

Źródło: www.postapostolski.pl/swieci-a-post/sw.-benedykt,9,13.html (dostęp 03.02.2021r.).

GŁÓD EUCHARYSTII

Agnieszka Polak

W obecnej sytuacji, kiedy katolicy w Polsce są zwolnieni z obowiązku uczestnictwa w niedzielnej mszy świętej i proszeni o pozostanie w domach, warto wiedzieć, czym jest komunia duchowa, komunia pragnienia.

W encyklice Ecclesia de Eucharystia Jan Paweł II pisze: „(…)w Eucharystii w odróżnieniu od każdego innego sakramentu tajemnica [komunii] jest tak doskonała, iż prowadzi do szczytu wszelkich dóbr: to tu znajduje swój kres wszelkie ludzkie pragnienie, ponieważ tu otrzymujemy Boga i Bóg wchodzi w doskonałe zjednoczenie z nami. Właśnie dlatego warto pielęgnować w duszy stałe pragnienie Sakramentu Eucharystii. Tak narodziła się praktyka komunii duchowej, szczęśliwie zakorzeniona od wieków w Kościele i zalecana przez świętych mistrzów życia duchowego. Św. Teresa od Jezusa pisała: Kiedy nie przystępujecie do Komunii i nie uczestniczycie we Mszy św., najbardziej korzystną rzeczą jest praktyka komunii duchowej... Dzięki niej obficie jesteście naznaczeni miłością naszego Pana (…)”. Papież w encyklice mówi również o głodzie Eucharystii.

Święci pokazują nam, jak należy odnosić się do komunii duchowej. Święty Franciszek Salezy postanowił przyjmować duchowo komunię przynajmniej co piętnaście minut, aby móc łączyć wszystkie wydarzenia dnia z przyjmowaniem Eucharystii podczas Mszy świętej.

Święty Maksymilian Kolbe odwiedzał często Najświętszy Sakrament, wielokrotnie częściej niż dziesięć razy dziennie. To mu jednak nie wystarczało. Stąd, podobnie jak święty Franciszek Salezy, postanowił wchodzić w duchową komunię „przynajmniej raz na kwadrans”.

Święta Katarzyna ze Sieny zapisała wizję, w której sam Chrystus nauczył ją wielkiej wartości duchowej komunii. Wcześniej zaczęła zastanawiać się nad tym, czy jej duchowa komunia ma tak naprawdę jakąś wartość w porównaniu z komunią sakramentalną. Nagle ujrzała Chrystusa trzymającego dwa kielichy mszalne: „Do tego złotego kielicha wkładam twoje komunie sakramentalne. Do tego srebrnego kielicha wkładam twoje komunie duchowe. Oba kielichy są Mi równie miłe”.

Podczas czerwcowej Mszy Świętej w Bazylice Watykańskiej, odprawianej według formularza z Bożego Ciała, Ojciec Święty Franciszek podkreślił: „Rany, jakie nosimy w naszym wnętrzu stwarzają problemy nie tylko nam samym, ale także i innym. Czynią nas lękliwymi i podejrzliwymi: na początku zamkniętymi, na dłuższą metę cynicznymi i obojętnymi. Sprawiają, że reagujemy na innych z dystansem i wyniosłością, łudząc się, że w ten sposób możemy kontrolować sytuację. Ale jest to ułuda: tylko miłość leczy lęk u podstaw i wyzwala z zamknięć, które ograniczają. Tak czyni Jezus, przychodzący nam na spotkanie z łagodnością, w rozbrajającej kruchości Hostii; tak czyni Jezus, Chleb łamany, aby rozbić skorupę naszego egoizmu; tak czyni Jezus, który daje siebie, aby nam powiedzieć, że tylko otwierając się, uwalniamy się od zablokowań wewnętrznych, od paraliżów serca. Pan, dając nam siebie tak prosto jak chleb, zachęca nas również, abyśmy nie marnowali życia, goniąc za tysiącem rzeczy bezużytecznych, które powodują uzależnienia i pozostawiają we wnętrzu pustkę. Eucharystia gasi w nas głód rzeczy i rozpala pragnienie służenia. Podnosi nas z wygodnego, siedzącego trybu życia, przypomina nam, że jesteśmy nie tylko ustami, które trzeba nakarmić, ale także Jego rękami, aby nakarmić bliźniego”.

Aby wejść w komunię duchową pomocna może być modlitwa św. Alfonsa Marii de Liguori:

„Jezu mój, wierzę, że jesteś obecny w Najświętszym Sakramencie. Miłuję Cię nade wszystko i pragnę Cię posiadać w duszy mojej. Ponieważ teraz nie mogę Cię przyjąć sakramentalnie, przyjdź przynajmniej duchowo do mojego serca. Jednoczę się z Tobą, jakbyś rzeczywiście był we mnie obecny, oddaję Ci się zupełnie i proszę gorąco: nie dozwól, abym się kiedykolwiek oddalił od Ciebie”.

MOJE SPOTKANIE Z OJCEM WŁODZIMIERZEM ZATORSKIM

Agnieszka H.

28 grudnia 2020 r. Pan powołał do siebie ojca Włodzimierza Zatorskiego OSB.

Z całą pewnością będziemy wspominać ojca Włodzimierza jako przyjaciela naszej Parafii, bo właśnie w czasie jego pobytu „u nas”, służył nam duszpastersko: odprawiał Msze Św, posługiwał w konfesjonale, prowadził rekolekcje, głosił konferencje. Mam wrażenie, że był z nami blisko i był na nas otwarty. Wielu z nas ma w pamięci słowa z jego homilii, wykładów, czy bezpośrednich rozmów. Ja zdecydowanie zapamiętam wizytę duszpasterską. Ponad rok temu przy naszym stole śpiewaliśmy wspólnie kolędę, a potem usłyszeliśmy solowe wykonanie nieznanej nam góralskiej pastorałki, którą uraczył nas Ojciec. Bo to, że lubił śpiewać wiedzą już chyba wszyscy.

Gdy sięgam pamięcią wstecz, to pierwszy raz spotkałam Ojca w czasie jednego ze środowych wykładów, które odbywały się na plebanii, w kameralnym gronie. Stwarzało to możliwość bliskiego kontaktu i zadawania pytań. Tematem cyklu spotkań była reguła św. Benedykta z Nursji, stworzona głównie dla ludzi wiodących życie monastyczne. Ojciec Zatorski pomagał nam odkrywać, że ten wyjątkowy kodeks, oparty głównie na Biblii i nauczaniu Kościoła Katolickiego, może być wykorzystywany również w rodzinach i innych wspólnotach, nie tylko religijnych. W końcu św Benedykt starał się uporządkować wszystkie filary życia, aby w każdym z nich być blisko Boga, a na ziemi osiągać ordo et pax (porządek i pokój).

W Komentarzach do reguły św Benedykta autorstwa o. Zatorskiego możemy przeczytać m.in. o pokorze, posłuszeństwie, milczeniu, modlitwie czy codziennej pracy fizycznej. W jednej z jego ostatnich książek (Po co opcja Benedykta?) Ojciec jeszcze raz podejmuje temat zasad i wartości, na których warto oprzeć funkcjonowanie życia wspólnotowego. Wyjaśnia też, że wytrwałość i wierność regule nie oznacza jednak ślepego, literalnego trzymania się jej przepisów. W Nowym Testamencie Pan Jezus, a za Nim św. Paweł bardzo ostro

krytykowali literalne traktowanie samego Prawa Bożego (...) Literalne, ślepe trzymanie się przepisów jest najczęściej wyrazem ucieczki od odpowiedzialności. Reguła jest mądrością życiową, a nie normą absolutną.

Najważniejsza dla mnie rozmowa z ojcem Zatorskim odbyła się podczas roboczego spotkania redakcyjnego. Wtedy padło pytanie: czym jest życie duchowe. No właśnie - fundamentalne pytanie dla redaktorek gazetki parafialnej. Ale czy proste w odpowiedzi? Każda z nas podawała własną definicję czy dzieliła się swoim świadectwem. Mnie osobiście zaskoczyła odpowiedź ojca Włodzimierza - krótka, prosta i w punkt - życie duchowe to życie w Duchu Świętym. Dziś, już z kart jego

książek, mogę dowiadywać się więcej o tym, jak fundamentalne jest poszukiwanie obecności Boga w codziennym życiu oraz o duchowej walce, którą toczymy każdego dnia. Co ciekawe, wśród licznych prac ojca Zatorskiego znajdziemy i takie dedykowane konkretnemu odbiorcy czy tematowi: Duchowość lidera, Kryzys małżeństwa. Z całą pewnością polecam też niepozornie wyglądającą Komunikację według św. Benedykta.

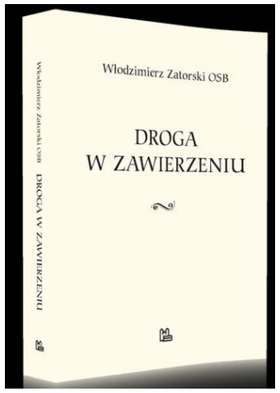

Jestem Bogu wdzięczna za możliwość spotkania o. Włodzimierza Zatorskiego, za jego posługę głoszenia Słowa Bożego. Ojciec pozostawił po sobie liczne publikacje i nagrania audio, które świadczą o życiu oddanym poznawaniu Boga.

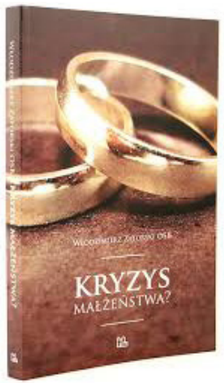

ROK ŚW. JÓZEFA

Z okazji 150. rocznicy ustanowienia św. Józefa Patronem Kościoła powszechnego, papież Franciszek napisał list apostolski Patris corde i ogłosił Rok św. Józefa.

„Ukochany ojciec, ojciec czułości, w posłuszeństwie i w gościnności; ojciec twórczej odwagi, robotnik, zawsze w cieniu" – tymi słowami Papież opisuje św. Józefa w Liście apostolskim Patris corde – Z ojcowskim sercem, opublikowanym z okazji 150 rocznicy ogłoszenia Oblubieńca Maryi patronem Kościoła katolickiego (…).

Franciszek zaznaczył, że św. Józef konkretnie wyraził swoje przybrane ojcostwo, „czyniąc ze swego życia ofiarę z siebie w miłości oddanej służbie Mesjaszowi". W Nim „Jezus widział czułość Boga", czułość, która „pozwala przyjąć naszą słabość", ponieważ „to właśnie pomimo naszej słabości i poprzez nią" realizuje się większość Bożych planów. Józef jest również ojcem w posłuszeństwie Bogu: poprzez swoje fiat ratuje Maryję i Jezusa oraz uczy swojego przybranego Syna „wypełniania woli Ojca". Wezwany przez Boga do służby misji Jezusa, „współuczestniczy w wielkiej tajemnicy Odkupienia i jest prawdziwie sługą zbawienia".

Jednocześnie Józef jest „ojcem w przyjmowaniu", ponieważ „przyjmuje Maryję bez uprzednich warunków", co jest ważnym gestem także dzisiaj – stwierdza Franciszek – „w tym świecie, w którym widoczna jest przemoc psychiczna, słowna i fizyczna wobec kobiet". Ale Oblubieniec Maryi jest również tym, który ufając Panu, przyjmuje w swoim życiu nawet te wydarzenia, których nie rozumie, pozostawiając na boku swoje dociekania i godząc się z własną historią. Poprzez św. Józefa, Bóg jakby powtarzał nam: „Nie lękajcie się!", ponieważ „wiara nadaje sens każdemu szczęśliwemu lub smutnemu wydarzeniu" i uświadamia nam, że „Bóg może sprawić, że pośród skał zaczną kiełkować kwiaty". Józef nigdy „nie szuka dróg na skróty", ale staje wobec rzeczywistości „z otwartymi oczami, biorąc za nią osobistą odpowiedzialność".

List Patris corde podkreśla również „twórczą odwagę" św. Józefa. Ujawnia się ona szczególnie w trudnościach i wydobywa czasami z człowieka niespodziewane możliwości. „Cieśla z Nazaretu – wyjaśnia Papież – potrafi przekształcić problem w szansę, pokładając zawsze ufność w Opatrzności". Każdy potrzebujący, biedny cierpiący, umierający, obcy, uwięziony, chory, jest „dzieckiem", nad którym czuwa św. Józef . Od niego należy uczyć się „kochania Kościoła i ubogich" (5). „Konieczne jest zrozumienie – pisze Franciszek – znaczenia pracy, która daje godność" oraz „staje się uczestnictwem w samym dziele zbawienia", a także „okazją do rozwoju" dla siebie i swojej rodziny.

Papież, inspirując się dziełem „Cień Ojca", polskiego pisarza Jana Dobraczyńskiego, opisuje ojcostwo Józefa w relacji do Jezusa jako „cień Ojca Niebieskiego na ziemi". „Nikt nie rodzi się ojcem, ale nim się staje", stwierdza Papież, ponieważ „podejmuje się troskę o dziecko", biorąc na siebie odpowiedzialność za jego życie. Niestety, we współczesnym społeczeństwie „dzieci często wydają się osierocone przez ojców", ojców zdolnych „wprowadzić dziecko w doświadczenie życia", bez zatrzymywania go albo traktowania jako „własności", ale czyniąc je „zdolnym do wyborów, do wolności i do odejścia". W tym sensie Józef ma przydomek „przeczystszy", który jest „przeciwieństwem posiadania": w rzeczywistości „umiał kochać w sposób niezwykle wolny", „usuwał się", aby postawić w centrum życia nie siebie samego, ale Jezusa i Maryję. Jego szczęście wynikało z „daru z siebie". Prawdziwym ojcem jest ten, kto „wyrzeka się pokusy życia życiem swoich dzieci" i szanuje ich wolność, ponieważ ojcostwo przeżywane w pełni czyni samego ojca „nieużytecznym", kiedy „dziecko staje się autonomiczne i samodzielnie podąża ścieżkami życia".

Zakończony modlitwą do św. Józefa List „Patris corde" ukazuje również, w przypisie nr 10, zwyczaj Franciszka, trwający od ponad czterdziestu lat, codziennego odmawiania modlitwy do Oblubieńca Maryi „zaczerpniętej z dziewiętnastowiecznej francuskiej książeczki do nabożeństwa Zgromadzenia Zakonnic Jezusa i Maryi". Jest to modlitwa, która „wyraża pobożność i zaufanie" do św. Józefa, ale także stawia „pewne wyzwanie" – wyjaśnia Papież, ponieważ kończy się słowami: „Niech nie mówią, że wzywałem cię na próżno, pokaż mi, że twoja dobroć jest tak wielka jak twoja moc".

Publikacji Listu apostolskiego „Patris corde" towarzyszy Dekret Penitencjarii Apostolskiej łączący „Rok św. Józefa" ogłoszony przez Papieża z darem specjalnych odpustów. Szczególne wskazania dotyczą dni tradycyjnie poświęconych pamięci Oblubieńca Maryi, takich jak 19 marca i 1 maja, oraz osób chorych i starszych „w aktualnym kontekście zagrożenia zdrowia".

Źródło: https://diecezja.pl/aktualnosci/papiez-franciszek-oglasza-rok-sw-jozefa (dostęp 02.02.2021 r.).

Z TĄ NASZĄ MŁODZIEŻĄ TO SAME PROBLEMY

Gosia Czupryna

Polska jest drugim krajem w Europie pod względem samobójstw dzieci. Dzieci! Osób młodszych ode mnie. Wg najnowszych badań Komendy Głównej Policji w 2019 roku próbę samobójczą podjęło 46 dzieci w wieku 7-12 lat oraz 905 nastolatków w wieku 13-18 lat. Łącznie prawie 1000 osób przed wkroczeniem w dorosłe życie stwierdziło, że nie ma po co/ dla kogo żyć lub do tego stopnia nie wie, jak radzić sobie ze swoimi problemami i postanowiło odebrać sobie życie.

Szacuje się, że na depresję cierpi 20% polskich nastolatków. To znaczy, że statystycznie w mojej 30-osobowej klasie sześć (może więcej) osób ma depresję. To znaczy, że statystycznie w mojej 15-osobowej drużynie harcerskiej trzy osoby mają depresję. To znaczy, że na

każdych Waszych 100 znajomych dwudziestu z nich ma depresję.

Niestety, jak można było się tego spodziewać, ogólnoświatowa pandemia i związane z tym zamknięcie w domach nie polepsza, a wręcz pogarsza sytuację. Dorosłym wydaje się, że młodzieńcze imprezowanie i wychodzenie ze znajomymi na spacer/do kina/ do teatru należy do pewnych uciech, które urozmaicają młodym rutynę dnia codziennego. Tymczasem, to dzięki takim wyjściom czy nawet zwykłemu pobytowi w szkole młody człowiek wchodzi w interakcje z rówieśnikami, wymienia doświadczenia i opinie, konfrontuje wcześniejsze doznania z przeżyciami innych osób - ergo - kształtuje swoją tożsamość. Dlatego nie dziwcie się, Drodzy Dorośli, uciekamy w świat wirtualnych rozmów, chatów, netflixowych seriali czy gier komputerowych - wierzcie lub nie, ale dla nas ta sytuacja jest tak samo trudna (jeśli nie trudniejsza). Ta tzw. burza hormonalna, która jest przedmiotem szerokiej krytyki, z pewnością nie pomaga w naszym radzeniu sobie z niesprzyjającymi okolicznościami.

Niestety, na tym nie kończą się problemy polskiej młodzieży. Według badań Health Behaviour in School-Aged Children przeprowadzonych dla Światowej Organizacji Zdrowia, w ponad 30 krajach Europy polscy 11-latkowie nie są życzliwi i pomocni. Tylko 50% jedenastolatków, którzy brali udział w badaniu, powiedziało, że ich znajomi są koleżeńscy i można na nich liczyć. W innych krajach europejskich ta średnia wynosi ponad 70%. Dzieci/ nastolatkowie mają problem z nawiązywaniem przyjaźni, konfrontowaniem kształtujących się światopoglądów - ich relacje są powierzchowne, a cechuje je nieufność i podejrzliwość. I proszę tutaj nie szukać przyczyny w dostępie do internetu (chociaż nie jest on bez winy). To Wy, rodzice, jesteście odpowiedzialni za to, co dzieci słyszą/oglądają/ czytają w domu. Oczywiście, żaden rodzic nie namawia swojej pociechy do zła. Jednak zastanówmy się przez chwilę: do czego prowadzą ociekające złością wygłaszane w domu komentarze dotyczące politycznej sytuacji czy zachowań pewnych osób? Jak dziecko ma kształtować zaufanie do rówieśników i innych ludzi, gdy mama i tata mówią, że każdy tylko chce każdego wykorzystać, a na koniec jeszcze podstawić nogę? Nota bene, współczesna młodzież ma coraz mniej okazji do konfrontacji z rówieśnikami - ogromny natłok zajęć dodatkowych, korepetycji czy różnorakich kółek prowadzi do tego, że dziecko prosto ze szkoły zmierza na korepetycje z francuskiego, następnie lekcje śpiewu czy zajęcia sportowe - oczywiście, nie ma nic złego w zajęciach dodatkowych, ale jak ze wszystkim - co za dużo to niezdrowo.

Osobną kwestią jest przestarzały system edukacji, który nakłada na uczniów, począwszy od klasy 4, a kończąc na klasie maturalnej, ilość materiału nie do przerobienia. Przez to nauczyciele muszą skupiać się na nadążaniu za programem, rezygnując z kreatywnego nauczania, które motywuje dzieci do samodzielnego myślenia i szukania oryginalnych rozwiązań na codzienne problemy. Tak obszerna podstawa programowa powoduje również, że młodzież po 8 godzinach zegarowych spędzonych w szkole musi przeznaczyć kilka kolejnych (w zależności od etapu edukacji) na odrabianie pracy domowej czy naukę do sprawdzianów lub egzaminów. Tak obszerna podstawa programowa jest dla młodzieńczych mózgów (o i tak niebywałych możliwościach) często nie do przetrawienia. To powoduje u dzieci frustrację, poczucie, że ich starania nie są nagradzane sukcesem. Można powiedzieć: "Ale to właśnie dobrze, tak młody człowiek przystosowuje się do życia w społeczeństwie". Ale czy naprawdę chcemy kształtować takich dorosłych? Takich, którym praca nie sprawia przyjemności i jest jedynie mierną rutyną? Którzy nigdy nie zadają pytań, bo boją się wyśmiania czy nazwaniem głupim? Zadajmy sobie pytanie, czy jakikolwiek z wielkich naukowców czy odkrywców, gdyby trzymał się ram wytyczonych przez nasz system edukacji osiągnąłby to, z czego jest dzisiaj znany? Niestety, złota zasada polskiego szkolnictwa 3 razy "Z" ("zakuj, zdaj, zapomnij") prowadzi do sytuacji przedstawionych w "Raporcie o Dołowaniu" przygotowanym przez Akademię Przyszłości, gdzie czytamy, że:

- ponad połowa uczniów uważa, że poniesione porażki to rezultat bycia „za mało uzdolnionym lub uzdolnioną".
- 33% uczniów na pytanie: jak często czują się z siebie dumni?, odpowiedziało: „nigdy" lub „rzadko".
- Co dziesiąty nie doświadcza tego uczucia nawet wtedy, gdy coś osiągnie.
- Co trzeci uczeń w Polsce rezygnuje ze starań, gdy uznaje, że nie jest wystarczająco dobry w danej dziedzinie.

Niechlubna statystyka zdaje się nie mieć końca. Wg wyżej przytoczonych badań, co najmniej 630 tys. osób, które nie ukończyły jeszcze osiemnastego roku życia, według szacunków, potrzebuje stałego wsparcia psychologicznego lub psychiatrycznego. A z tym wsparciem w naszej ojczyźnie też kulawo. Wg raportu sporządzonego przez Fundację Praw Ucznia ok. 50% polskich uczniów nie ma dostępu do szkolnego psychologa, ponieważ nie jest on tam zatrudniony. Co więcej, część psychologów zatrudnionych w szkołach nie ma własnego gabinetu, przez co problemy uczniów muszą być omawiane na szkolnym korytarzu, na oczach innych. Warto wspomnieć, że przywołana wyżej Fundacja zbiera właśnie podpisy pod projektem ustawy, która ma ten stan rzeczy zmienić.

Wiele razy spotkałam się z opinią, że depresja/ samobójstwo nie jest niczyją winą. A co jeśli jest to wina Nas wszystkich, całego społeczeństwa?
Nas, rówieśników, którzy potrafią oceniać, a nie potrafią zrozumieć?
Naszych rodziców i ich pokolenia, które (często nieświadomie, nauczone tak przez własnych rodziców) bagatelizuje „dziecięce problemy"?
Niesprawnej służby zdrowia, która nie dba o zdrowie psychiczne niepełnoletnich Polaków?
Wadliwego systemu edukacji, który uczy Nas, by być najlepszym i broń Boże nie popełnić błędu, napędzając to błędne

koło?
Polityków, którzy nie poczuwają się do obowiązku, by coś z tym zrobić?
Nas, wyborców, którzy tych polityków wybieramy?
Co jeszcze musi się stać, żebyśmy zaczęli dbać o zdrowie psychiczne najsłabszych? Jeżeli chcemy mówić o jakiejkolwiek przyszłości państwa/ świata, zacznijmy dbać o tych, którzy będą o niej stanowić.

Źródła: https://akademiaprzyszlosci.org.pl/raport-o-dolowaniu/ (dostęp 04.02.2021 r.).
https://ustawa.prawaucznia.pl/ (dostęp 04.02.2021 r.).
Spotlight on adolescent health and well-being, https://apps.who.int/iris/bitstream/handle/10665/332091/9789289055000-eng.pdf (dostęp 04.02.2021 r.).

KTO DZISIAJ KRADNIE NAM DZIECI?

Anna Bardska

– Nie poznaję mojego dziecka, on był takim grzecznym chłopcem. I cóż to z niego wyrosło? – zauważa zdziwiony ojciec.
– To na pewno wina szkoły albo hormony uderzyły mu do głowy. Przecież w domu jest inny, a tylko wśród kolegów głupieje – dodaje matka.

Niewątpliwie środowisko szkolne, w którym spotyka się młodzież zróżnicowana społecznie może mieć negatywny

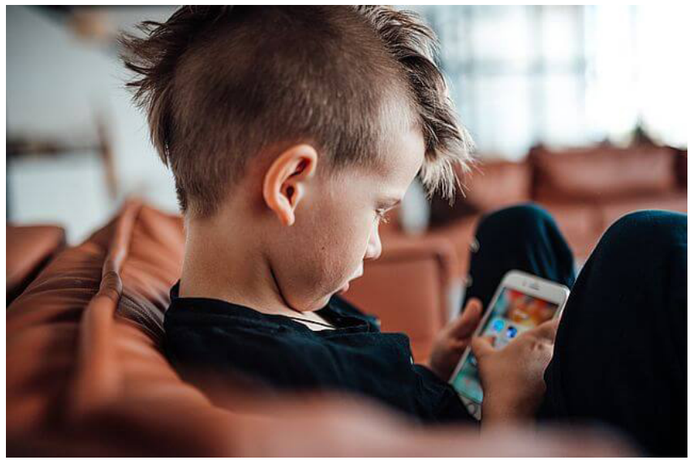

wpływ na zachowania naszych podopiecznych. Rodzice często myślą, że problem leży poza nami. Jednak istnieje druga strona medalu. Mianowicie taka, że dzieci są psute już w domu, a w szkole jedynie dopełnia się ten proces. W grupie rówieśniczej rozwija się wcześniej zaszczepiona wada.

Rodzice są głównymi wychowawcami swoich dzieci. Tak było przed wiekami i jest obecnie. Jednak dawniej wpływ dorosłych na wychowanie ich potomstwa był dominujący. Wystarczyło, by dzieci „kręciły się" przy gospodarstwie domowym, powoli dorastając i ucząc się wszystkiego głównie przez naśladownictwo. Synowie towarzyszyli swoim ojcom w wykonywanych przez nich pracach, dziewczęta dorastały pod czujnym okiem matek, babć i ciotek. Idylla domowa nie była zakłócana przez obcych - nie było komputera, telewizji, nawet książki były starannie dobierane. Wystarczyło, że rodzice tylko dobrze żyli, a dziecko w sposób naturalny przejmowało ich postawy.

Obecnie, życie stało się trochę bardziej skomplikowane, chociaż wmawia się nam, że te wszystkie wynalazki są po to, by było prościej i szybciej. Nowe urządzenia kuszą swym urokiem, a zakup staje się prawie koniecznością, bo przecież wszyscy już mają nowszą wersję lub nowy model. Konsumpcyjny styl życia kradnie dusze całym rodzinom, pozbawia nasze dzieci szlachetności charakteru.

Zatem wychowanie dzieci techniką - „synu (córko) jak leci?"- już dziś nie wystarcza. Nie wystarcza dobry przykład rodziców. Dzieciaki od małego poddawane są modelującym wpływom kreskówek, gier komputerowych, programów telewizyjnych, portali społecznościowych, niedobranych książek itp. Jeśli nie zapanujemy nad tymi „złodziejami", którzy chcą nam odebrać najmłodszych, to szybko zobaczymy negatywne skutki takiej sytuacji.

Postawa rodziców w dzisiejszych czasach wymaga zatem wyjątkowego heroizmu i mobilizacji. Już nie możemy tylko, jak przez wieki, towarzyszyć dzieciom w życiowej wędrówce, zajmując się swoimi pracami. Musimy się od tych prac odrywać, by walczyć z intruzami. Przy czym siłę rodzicielskiego wychowania osłabia praca poza domem i konieczność posyłania dzieci do przedszkola. Tam właśnie spotykają się one z obcymi wzorcami zachowań i nie ma jednolitości oddziaływań - tak ważnej przy formowaniu młodych charakterów.

Współczesny rodzic jest ogromnie rozdarty - albo znajdzie czas dla dzieci i je przypilnuje, albo będzie liczył na to, że jakoś się uda. W praktyce powyższy dylemat sprowadza się do tego, czy będą pieniądze na utrzymanie czy nie. Trudno jest koncentrować się na pracy, by utrzymać rodzinę i równocześnie wzorowo zajmować się wychowaniem najmłodszych.

Czasem po prostu nie mamy wyboru - ktoś musi zarabiać. Niekiedy jednak zdarza się, że wpadamy w wir zarabiania, bo chcemy, jak inni, żyć na wyższym poziomie, wyjechać na wczasy zagraniczne, kupić nowszy samochód itp. Warto wtedy zastanowić się czy minimalizm materialny nie byłby lepszym rozwiązaniem dla naszych dzieci. Zyskujemy wtedy czas dla nich oraz dajemy przykład powściągliwości w dążeniu do rzeczy materialnych. Oczywiście wszystko to trzeba właściwie wyważyć przed podjęciem odpowiedniej decyzji.

Jednak perspektywa rodziców katolickich jest jeszcze bardziej szeroka. Nie potrzebujemy żadnych specjalizacji pedagogicznych, by dobrze wychować dzieci. Wystarczy, że sami dbamy o osobistą świętość. Zasada jest prosta: im rodzic bardziej uświęcony, tym lepszym będzie wychowawcą. I nie chodzi o to, by być monumentalnym posągiem bez wad, ale o to, by posiadać serce otwarte na miłość Bożą, doświadczające Bożego miłosierdzia. Dorastającemu dziecku trzeba też dyskretnie tłumaczyć, czym jest natura ludzka oraz jej skłonność do grzechu i wyjaśniać w tym kontekście ewentualne niedociągnięcia we własnych postawach. Kluczowe w uczeniu dzieci miłości i przebaczenia jest osobiste doświadczenie miłosiernego i przebaczającego Boga. W końcu naszym celem jest to, aby dziecko weszło na drogę jednoczenia się z Bogiem.

DYLEMAT SPOŁECZNY

Anna Bardska

Niedawno pewien znajomy polecił moim nastoletnim synom obejrzenie filmu pt. The Social Dilemma. Jednocześnie stwierdził, iż dla mnie film ten nie będzie zapewne zbyt odkrywczy, czym od razu mnie zaciekawił. Pomylił się. Jednak film zaskoczył mnie swoim przesłaniem. Jednocześnie skłonił do mocnego rachunku sumienia. Dlatego sądzę, że obejrzenie go może stanowić jedno z postanowień wielkopostnych, które zmusza do weryfikacji motywów i owoców naszego postępowania.

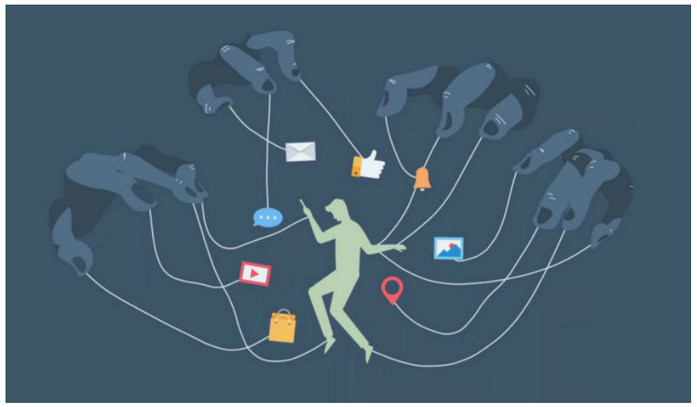

Jest to film dokumentalny w reżyserii Jeffa Orlowsky nakręcony w 2020 roku przez amerykańskie studio filmowe Exposure Labs. Dokument składa się z licznych wywiadów przeprowadzonych z twórcami nowych technologii, którzy wskazują i wyjaśniają niepokojące zjawiska związane z użytkowaniem mediów społecznościowych. Wydaje się jakby wynalazki wymykały się spod ich kontroli i stawały się przyczyną zniewolenia użytkowników mediów.

Eksperci z Doliny Krzemowej zdecydowali się na porzucenie dobrze płatnej pracy (Google, Facebook, Tweeter, Instagram, Linkedin, TikTok, YouTube itp.) z przyczyn etycznych. Pokazują z czym związane są główne zagrożenia technologiczne współczesnego świata: dezinformacja spowodowana rozpowszechnianiem fałszywych informacji, polaryzacja społeczna, kradzieże danych, fałszowanie wyborów. Byli pracownicy korporacji technologicznych ujawniają model biznesowy mediów społecznościowych, który polega na utrzymywaniu ludzi przed ekranami. Produktem staje się uwaga użytkownika oraz stopniowa, nieznaczna, prawie niezauważalna zmiana w zachowaniu i tożsamości użytkownika.

Uzależnienia od sieci społecznościowych są zjawiskiem powszechnym. Im młodszy użytkownik, tym szybciej jest wciągany przez technologiczne wynalazki. Statystyki podawane przez Amerykański Instytut Badawczy podają, że od 2011 roku liczba młodszych nastolatków cierpiących na zaburzenia lękowe, depresje wzrosła o 189% a liczba samobójstw w tej samej grupie wiekowej zwiększyła się o 151%. Eksperci zauważają zmianę pokoleniową: nastolatkowie po powrocie ze szkoły siedzą w telefonach. Całe pokolenie jest bardziej nerwowe, wrażliwe, podatne na depresje. Gwałtownie spadła liczba osób, które nigdy nie były na randce czy w związku. Młodzi unikają ryzyka i rzadziej robią prawo jazdy.

Film nakręcono w czasach, gdy dzieci chodziły do szkoły i utrzymywały kontakty społeczne z rówieśnikami. Obecnie system szkolny został mocno sparaliżowany na całym świecie na skutek lęku przed rozpowszechnianiem się koronawirusa. Nasuwa się pytanie dokąd zmierza rozwój technologii i jakie miejsce ma w nim człowiek? Czy uda się zachować podmiotowość w sieci?

Film uważam za niezwykle istotny, gdyż pokazuje kulisy manipulacji ludzkim umysłem. Polecam wszystkim dorosłym oraz nastolatkom. Film zmusza do zastanowienia nad ilością czasu spędzonego w sieci i nad konsekwencjami posiadania smartfonów przez dzieci i młodzież.

Trudno nie odnieść się do postawy św. Maksymiliana Kolbego jaką prezentował wobec technologii. Uważał on, że należy korzystać z każdego nowego wynalazku. Sam w swojej pracy używał najnowszych technik komunikacji oraz najnowocześniejszych maszyn w branży drukarskiej. Lecz wskazywał na cel nadprzyrodzony każdej ludzkiej działalności - zdobywanie dusz dla Niepokalanej.

POLSCY GIGANCI NAUKI – IGNACY MOŚCICKI

Sławomir Bardski

W pewnym mieście na grobie nieznanego żołnierza napisano: „Tu leży Janusz Czarniecki – żołnierz nieznany”. Jak to? Dziwili się przyjezdni. Jaki on nieznany skoro wiadomo jak się nazywał? Na to miejscowi odpowiadali: „On był znany jako szewc, ale nie był znany jako żołnierz”. Na podobnej zasadzie Ignacy Mościcki znany jest jako prezydent Rzeczypospolitej, ale nie jest powszechnie znany jako naukowiec – chemik, który zastosował na szerszą skalę oryginalną metodę otrzymywania kwasu azotowego. Z kwasu azotowego wytrąca się tlenek azotu, który znajduje zastosowanie w wielu dziedzinach, również w medycynie. Podobno spraye do nosa zawierające tlenek azotu przeciwdziałają koronawirusowi. Mościckiemu możemy zatem wiele zawdzięczać. Oczywiście na grobie ostatniego prezydenta II RP nikt nie napisał, czy był znany, czy nie znany. Wprost przeciwnie. W roku 1946 Ignacy Mościcki doskonale zdawał sobie sprawę, że z niepodległością Polski pożegnaliśmy się na wiele lat i w swojej skromności zażyczył sobie, by na grobie widniały jedynie jego inicjały. Tak też się stało i przez wiele lat na drewnianym krzyżu nagrobnym Mościckiego w Versoix niedaleko Genewy, były tylko dwie litery: IM. Szczątki Ignacego Mościckiego przewieziono do Polski i złożono w krypcie prezydenckiej bazyliki archikatedralnej św. Jana w Warszawie dopiero w 1993 roku.

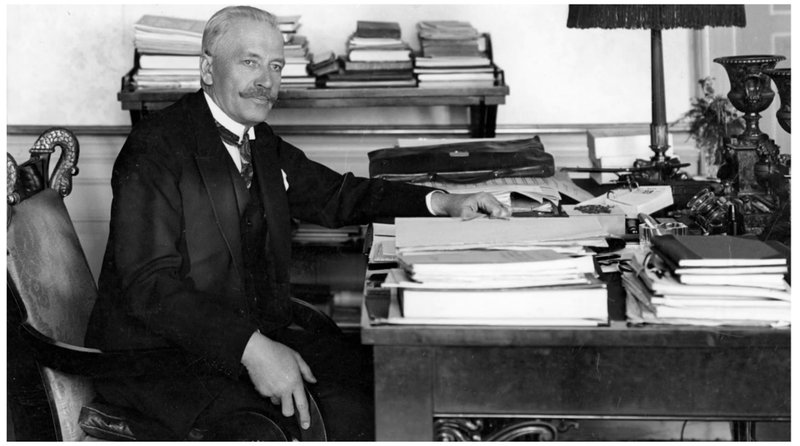

Warto przypominać wielkich Polaków, którzy istotnie przyczynili się do rozwoju cywilizacyjnego. Porzekadło „Cudze chwalicie swego nie znacie” trudno tutaj zastosować, ponieważ w czasach kiedy Polski nie było na mapie Europy, nasi odkrywcy, wynalazcy i naukowcy pracowali w różnych krajach. Ich dorobek nie ma narodowości, ale jest niezwykłym fenomenem, że gdziekolwiek Polacy walczyli, tworzyli i pracowali - tam pozostawali Polakami, a i nierzadko wracali po odzyskaniu niepodległości na ziemie swoich przodków, by budować wolną i niepodległą ojczyznę. Nie inaczej było z Ignacym Mościckim. Po przybyciu do Londynu w 1882 roku, mając 36 lat, pracował na utrzymanie swojej rodziny, m.in. wykonując zawód fryzjera. Właściciel zakładu fryzjerskiego reklamował swojego pracownika jako dumnego Polaka, który obraża się, kiedy ktoś chce dać mu napiwek. Piętnaście lat później pracował już na Uniwersytecie we Fryburgu w Szwajcarii jako asystent profesora fizyki Józefa Wierusz-Kowalskiego. Uniwersyteckie obowiązki Mościckiego polegały na przygotowaniu i przeprowadzaniu eksperymentów ilustrujących wykłady profesora. Z czasem Mościckiemu powierzono samodzielne prowadzenie ćwiczeń i opiekę nad studentami przygotowującymi prace dyplomowe. U szczytu swojej kariery naukowej Mościcki opracował i wdrożył do produkcji wiele rodzajów kondensatorów i bezpieczników, które stosowano przez lata w całej Europie. Do jego osiągnięć należało wynalezienie sposobu zabezpieczania linii energetycznych i elektrowni przed skutkami gwałtownego wzrostu napięcia w czasie burz i wyładowań atmosferycznych. Po powrocie do ojczyzny od momentu odzyskania przez Polskę niepodległości Mościcki zajmował się organizacją lokalnego przemysłu chemicznego. W lipcu 1922 roku został mianowany dyrektorem Państwowej

Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie. Prezydentem Rzeczypospolitej został Mościcki w roku 1926 po zamachu majowym. Faktyczną władzę sprawował marszałek Piłsudski, pozostawiając prezydentowi funkcje reprezentacyjne. Historykom nie umknęły polowania w Puszczy Białowieskiej, gdzie spotykał się z Hermanem Göringiem, który z polecenia Hitlera nawiązał kontakty z przedstawicielami rządu polskiego, w celu oszacowania możliwości wspólnego ataku na Związek Radziecki. Choć wiele osób krytycznie oceniało kwalifikacje Ignacego Mościckiego do pełnienia urzędu prezydenta, to nikt nie podważał jego osiągnięć naukowych. Nie można też podważać patriotyzmu ostatniego prezydenta II RP, czego przejawem było nieodpłatne przekazanie państwu polskiemu prawa do wykorzystywania swoich patentów. Innym znakiem miłości do ojczyzny było zaproszenie do powrotu do Polski wybitnego naukowca Jana Czochralskiego. Ale to już zupełnie inna historia.

Instytut Pamięci Narodowej przypomina w 2021 roku w kampanii informacyjnej i edukacyjnej postaci wielkich Polaków – gigantów nauki. Zachęcamy do odwiedzania strony Instytutu: ipn.gov.pl oraz zapoznania się z informacjami w mediach społecznościowych. Na kanale IPNtvPL na YT publikowane są znakomite filmy dokumentalne w reżyserii Aliny Czerniakowskiej. Gorąco polecam „Fenomen polskości". Dostępny jest tam? również pierwszy film z cyklu „Wielcy Polacy" o Ignacym Mościckim.

LECZNICZA MOC POSTU

Wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu ma długą tradycję. Posty są jednym ze skarbów ludzkości, choć niekiedy zapomnianym. Mniej więcej połowa zapisków średniowiecznej medycyny klasztornej dotyczy zachowania ZDROWIA, w którym POSTY odgrywają ważną rolę.

Coraz więcej ludzi szuka i doświadcza leczniczych efektów wstrzemięźliwości w jedzeniu i piciu. Głodówka to czas, którego nie traci się na zakupy, to CISZA – ponieważ tylko połowa energii przeznaczana jest na trawienie, a organizm się uspokaja, stwarza też okazję do wejrzenia w głąb siebie, przemyślenia swoich nawyków i wprowadzenia zdrowych zmian. Uruchamiają się także w tym okresie nasze naturalne procesy SAMOLECZENIA, które posiada każdy z nas: detoksykacja, regeneracja, wzmocnienie odporności, oczyszczenie narządów wewnętrznych, a nawet m.in. poprawa wzroku!

POST pobudza zmysły. Doświadczenie, że ciału przez cały czas wystarcza minimalna ilość pokarmu, uświadamia jednocześnie jego siłę i słabość oraz czyni nas bardziej wrażliwymi na duchowe przeżycia! Wiedza, że POST może wzmocnić ciało i ducha była od zawsze tematem kazań nauczycieli Kościoła, św.Bazyli tak pisał: Post ustanawia proroków, a silnym dodaje siły. Post tworzy mądrych prawodawców, jest dobrą ochroną duszy, pewnym towarzyszem ciała, zbroją odważnych bojowników.

Pamiętajmy, że mamy oręże „pomocników" w naturze: siłę ziół (np. pokrzywa, krwawnik, koper włoski), mądrość ciała (gimnastyka, kąpiele), regeneracja organizmu (odpowiednia dieta np. św. Hildegardy z Bingen bogata w warzywa i lecznicze zboża-orkisz).

„Hildegardowy post jest najprostszą i najszybszą drogą do przemiany słabości w uzdrawiające duchowe siły." św. Hildegardy z Bingen

Jolanta Romaszewska-Hrymniak
Naturoterapeuta, Hirudoterapeuta, Fitoterapeuta
Autorka 40-sto dniowego Hildegardowego postu „Ultra Spelta Vitae"

VERMEER - MALARZ ZAFASCYNOWANY CODZIENNOŚCIĄ

Iza H.

Sfinks z Delf - tak często nazywano Vermeera, a to dlatego, że niewiele o nim wiedziano. Nie zachowały się żadne jego pisma (o ile takowe pisał?), nie wiemy kim mógł się inspirować i czy w ogóle? Jak wyglądał? Z kim się przyjaźnił?

Urodził się w Delft w 1672 roku. W wieku 21 lat ożenił się i prawdopodobnie miał 11 dzieci, jednak niektóre z nich umarły w dzieciństwie. Jako malarz i handlarz sztuki nie zarabiał dużo, zaciągał więc długi, którymi po jego śmierci musiała zająć się żona.

Mimo tajemniczego i mało znanego życia artysty jest coś bardzo fascynującego w jego malarstwie. W XVII Holandia była potęgą morską, a także posiadała liczne kolonie w Azji czy Afryce. Vermeer jednak nigdy w swojej sztuce nie dotykał tematów politycznych. Jego obrazy nie są patetyczne, nie zachwycają bogactwem dekoracji czy rozgrywającym się dramatem militarnych scen, nie przedstawiają mitologicznych bogów. A jednak przyciągają widza. No właśnie, czym? Moim zdaniem niezwykłą prostotą, realizmem i zwyczajnością codziennych obowiązków. Kobieta, na tle białej ściany, w skupieniu przelewająca mleko. Tytułowa „Mleczarka" jest całkowicie oddana swojej pracy. Ten obraz skłonił mnie do pewnej refleksji. Może w Wielkim Poście nie trzeba koniecznie szukać nowych postanowień czy wyrzeczeń - a skupić się na codzienności, na tym co dzieje się tu i teraz. Na tym, by jak najlepiej, z wdzięcznością i radością wykonywać nasze zwyczajne, często żmudne obowiązki?

Niekiedy podchodzimy do codzienności jak do szarej rutyny, od której trzeba uciec, by robić rzeczy wzniosłe, które przybliżają nas do Boga. Są i tacy, którzy te codzienne profanum chcą uświęcić przez modlitwę i zamiatają podłogę w czyjejś intencji. Jest jeszcze trzecie spojrzenie na codzienność, która przestaje być czymś, co oddala od rzeczy ważnych albo czymś, co należy sakralizować. To akceptacja naszego życia w pełnym wymiarze, bez podziału na to, co święte i na to, co ziemskie. To czynienie wszystkiego najlepiej, na miarę naszych sił i życie w Obecności Bożej. Może nie tyle ważne staje się to, co robię, ale jak to robię. I może taką uważność opisuje Vermeer. Skupienie na codzienności, na drobiazgach to paradoksalnie postanowienie dostrzegania i cieszenia się drobnymi wydarzeniami.

NIEBO ZYSKAŁO WSPANIAŁEGO STOLARZA!

Parafianka

Każdy, kto choć trochę związany jest z naszą Parafią, znał pana Bohdana Kondeja. Nawet jeśli nie osobiście to poprzez jego pracę i służbę na rzecz wspólnoty. Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci pana Bohdana. Po kilkutygodniowej walce Bóg powołał go 17 stycznia do mieszkania, które dla niego przygotował. Trudno jest sobie wyobrazić, że pana Bogusia już z nami nie ma, że już nigdy nie usłyszymy życzliwego: „Szczęść Boże". Zawsze pogodny, z dobrym słowem i gotowy do pracy, spędził długie godziny na szlifowaniu, heblowaniu, na wszystkim tym, czego wymagało drewno. Pan Boguś towarzyszył nam przez cały rok liturgiczny. Poświęcał swój czas przed każdym Bożym Narodzeniem, aby boczną kaplicę zamienić w Betlejemską Grotę. Wielki Tydzień u pana Bohdana zawsze mocno był naznaczony budową Grobu Pańskiego, a i czerwcowe Uroczystości Bożego Ciała już nigdy nie będą takie same bez kierowniczych i pracowitych dłoni Mistrza Bohdana.

Spod jego rąk wychodziły małe i duże, praktyczne i potrzebne dzieła, które będą służyły Parafii jeszcze przez długie lata. I choć po ludzku będzie nam bardzo brakowało osoby pana Bohdana, to głęboko wierzymy, że on już w Niebie naprawia wraz ze świętym Józefem jakiś piękny stół.

Dla wszystkich mieszkańców Parafii Pan Bohdan zostanie w serdecznych wspomnieniach oraz w wytworach pracy jego rąk. Rodzinie Pana Bogusia składamy wyrazy współczucia oraz zapewniamy o pamięci w modlitwie za duszę zmarłego. A Dobremu Bogu dziękujemy za dar jego życia.

Szczęść Boże panie Bohdanie!

RYCERSTWO NIEPOKALANEJ

Krystyna Ławecka

Rycerstwo Niepokalanej (łac." Militia Immaculatae", skrót MI, tłum. Milicja Niepokalanej) to ruch maryjno-apostolski, którego założycielem jest św. Maksymilian Maria Kolbe. W naszej Parafii Rycerstwo zostało zatwierdzone w Niepokalanowie 26 listopada 2003 r. Od następnego numeru „Maksymiliana" będziemy wspominać okoliczności powołania Rycerstwa w Józefowie-Błotach oraz jego historię.

Rycerze Niepokalanej spotykają się w pierwszą środę miesiąca na Mszy Św. o godz. 8.00, a wcześniej o 7.30 odmawiają wspólnie Różaniec.

KULIG RODZINNY

Anna Bardska

Stowarzyszenie Św. Maksymiliana zorganizowało kulig rodzinny w ostatnią niedzielę ferii szkolnych. Działo się to 17 stycznia w piękną, zimową niedzielę. Temperatura powietrza była dość łaskawa, gdyż przy -4 stopniach śnieg padał i nie roztapiał się. Spotkaliśmy się wszyscy w małej miejscowości Dąbrówka nieopodal Celestynowa na przestronnej, białej od śniegu polanie. Wynajęte wozy zaprzężono w kolorowo przystrojone konie i zaczęła się iście sienkiewiczowska zabawa.

Myślę, że nikt nie spodziewał się takiego klimatu kuligu, który nawiązywał do starych polskich tradycji. Do trzech dużych wozów „cygańskich" zmieściło się ok. 40 osób i każdy miał swojego woźnicę. Rodziny z dziećmi wesoło rozsiadły się w wozach, tworząc przeróżnie zorganizowane układy przyjaciół i znajomych. Pierwszym wozem jechała gromada dzieci z rodzicami. Woźnica pozwolił także kilku maluchom siedzieć z przodu razem z nim. Roześmiane twarze, zaczerwienione policzki wywoływały radosny uśmiech rodziców. Do kolejnych dwóch wozów zasiadła pozostała gawiedź, której większość również stanowiły dzieci.

Dodatkową atrakcją była obecność wodzireja. Tenże zabawiał nas, animując śpiewy kolęd, pastorałek, przyśpiewek ludowych, a nawet pobożnych pieśni. Wszystko to było okraszone dużą dozą dobrego humoru. Jeden z odważniejszych rodziców dostał zadanie specjalne, gdyż wyróżniał się lekkością śpiewu i dobrym humorem. Musiał „wywinąć orła" - zabawa bowiem nawiązywała do symboli narodowych - czyli orła białego. Okazało się, że doskonale poradził sobie z powierzonym zadaniem, co ośmieliło pozostałych uczestników.

Półmetek kuligu wypadł na pięknej, dużej polanie pośród zimowego lasu otulonego śniegową pierzyną. Wozy zatrzymały się i zainicjowano zabawy na śniegu. Śnieżki przelatywały nad głowami uczestników. Pląsy i śpiewy rozgrzewały zmarznięte nogi i ręce. Częstowano się gorącą herbatą z termosów. Dzieciaki koniecznie chciały głaskać konie i przyglądać im się z bliska. Jak dobrze, że mieliśmy koce. Przydały się szczególnie w drodze powrotnej, bo zimno dawało o sobie znać. Polana, na której zakończyliśmy kulig, "przywitała" nas dwoma rozpalonymi już ogniskami. Zmarznięci ale szczęśliwi, zgromadziliśmy się wokół nich, rozgrzewając się szybko. Pojawiły się kiełbaski do pieczenia oraz chleb, a na deser uwielbiane przez dzieci słodkie pianki. Można było spokojnie porozmawiać, ciesząc się swoją obecnością na świeżym powietrzu. Tak zakończyliśmy kulig rodzinny i tuż przed zmrokiem powróciliśmy do domów. Mam nadzieję, że uda się powtórzyć takie wydarzenie za rok.

CO SŁYCHAĆ U HARCERZY?

Dorian Olszewski

Mamy za sobą ferie oraz okres świąteczny. W tym czasie nasza drużyna przygotowała dla Państwa przedstawienie jasełkowe. Z powodu pandemii tegoroczne spotkanie opłatkowe nie mogło się odbyć. Mam jednak nadzieję, że Jasełka w formie online pozwolą chociaż częściowo poczuć wspólnotę harcerską naszej drużyny.

Poniżej wklejam link do Jasełek jest on niepubliczny co oznacza, że film mogą wyświetlić tylko osoby, które otrzymają link i nie jest on dostępny dla osób z zewnątrz po wpisaniu jakiejkolwiek frazy.

https://youtu.be/RJksDNSEHpA

Nasze aktywności harcerskie nadal będą wykonywane w zastępach, ponieważ sytuacja wciąż nie pozwala nam spotkać się całą drużyną.

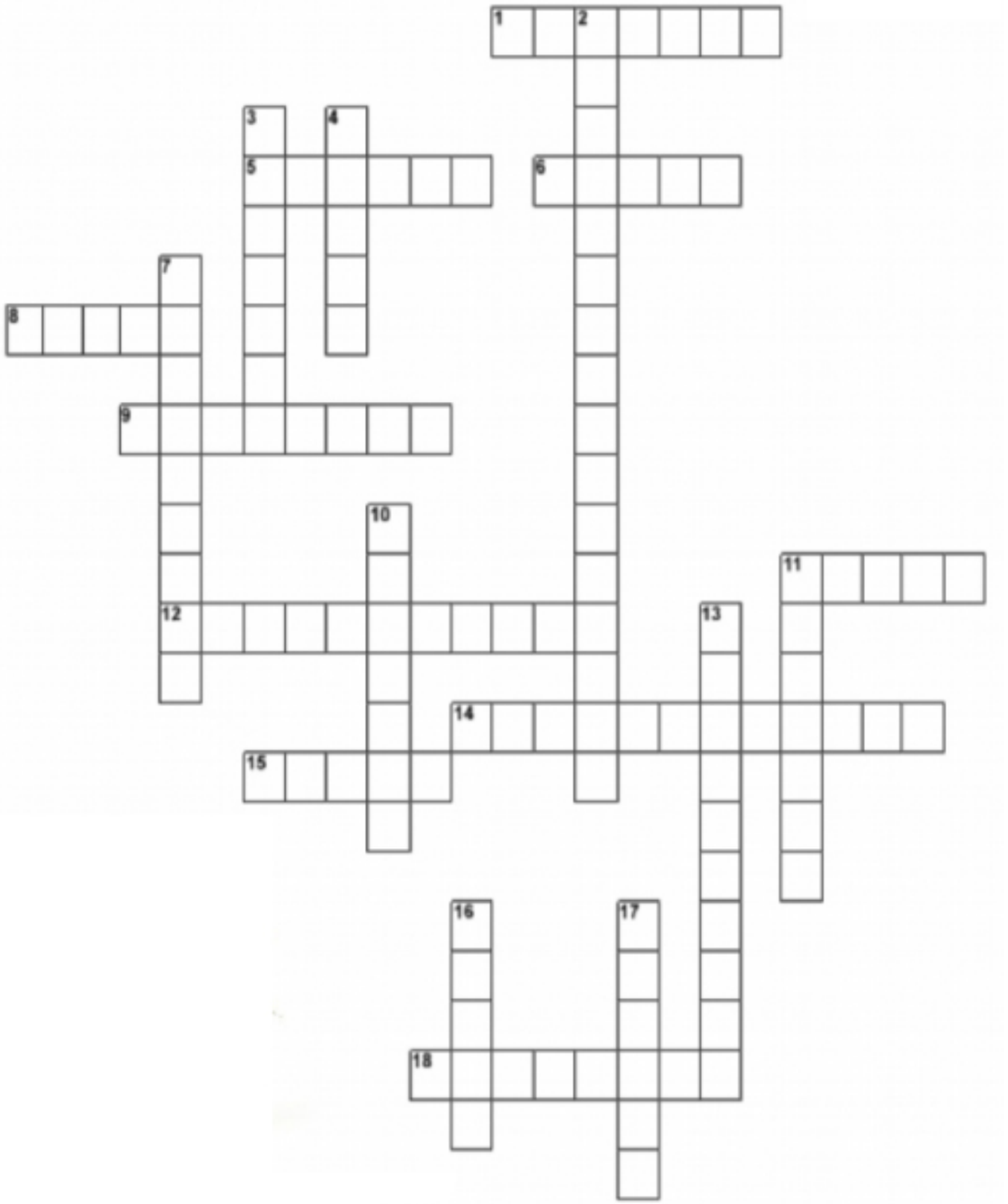

Poziomo:

1. Rodzaj tradycyjnego ciasta, kojarzonego z Wielkanocą.
5. Ogród, w którym Jezus modlił się w noc przed pojmaniem.
6. …Popielcowa – pierwszy dzień Wielkiego Postu.
8. Dzielimy się nim w Wielkanoc.
9. Rozpoczyna Triduum Paschalne – Wielki…
11. Gałązka przystrojona kwiatami, która jest święcona w kościele w Niedzielę Palmową.
12. Została ustanowiona w Wielki Czwartek.
14. Śmigus Dyngus to inaczej Lany…
15. Symbol Ciała Pana Jezusa.
18. Symbol ofiary z Baranka Paschalnego, niesiemy do święcenia w koszyczku.

Pionowo:

2. Wydarzyło się w 3 dni po śmierci Pana Jezusa.
3. Wzgórze, na którym ukrzyżowano Pana Jezusa.
4. Trzy razy zaparł się Pana Jezusa.
7. Do niego wkładamy święconkę.
10. Symbol Chrystusa Zmartwychwstałego – z chorągiewką.
11. Ozdobne jajka w koszyczku.
13. Poranna Msza Św. w Niedzielę Wielkanocną.
16. Wyrastają w marcu na wierzbie.
17. Jeden z apostołów, wydał Pana Jezusa w ręce Sanhedrynu

WIELKANOC

Y	L	E	O	J	G	K	I	E	A	T	N	M	A	Z	U	R	E	K	C	L	K	S	C
O	Y	A	W	D	Y	B	D	H	L	E	O	N	L	M	T	O	P	W	K	I	G	D	D
H	O	H	G	T	B	G	P	P	B	S	Y	F	Y	A	Z	L	I	D	I	J	M	P	F
G	P	U	Z	Y	N	O	L	I	W	N	Y	H	Ś	R	O	D	A	Z	R	O	U	B	T
T	T	Z	A	P	A	L	W	O	N	Y	I	R	B	T	S	J	O	P	T	T	I	T	D
Y	I	M	I	K	A	G	M	T	Y	F	F	G	L	W	J	G	R	W	R	P	K	E	N
J	A	J	K	O	J	O	T	R	N	N	K	U	I	Y	G	J	D	M	Y	S	O	P	T
H	D	L	R	S	D	T	H	H	I	A	N	A	S	C	Y	C	D	H	U	O	Y	C	Y
Y	E	C	C	Z	W	A	R	T	E	K	M	K	L	H	Z	M	E	B	S	E	R	K	E
K	E	Z	M	Y	U	U	G	Z	C	D	H	S	C	W	J	W	R	W	E	W	E	O	H
F	R	L	L	C	W	S	H	Y	B	O	D	D	E	S	H	C	D	J	C	M	I	Y	P
A	Y	C	C	Z	J	L	J	B	A	C	N	K	K	T	C	A	L	J	P	A	L	M	A
O	S	S	C	E	U	C	H	A	R	Y	S	T	I	A	F	L	R	H	I	C	L	B	A
E	S	M	W	K	S	R	W	M	A	S	I	F	O	N	K	I	E	P	S	Z	S	R	L
B	B	O	L	L	I	L	E	C	N	N	P	O	N	I	E	D	Z	I	A	Ł	E	K	K
D	F	N	S	O	H	C	H	L	E	B	C	T	Y	E	E	Y	U	G	N	G	S	W	B
P	J	O	P	B	D	L	L	L	K	K	L	W	F	G	N	E	R	N	K	I	K	G	U
H	Y	P	R	A	Y	E	G	Z	N	P	C	W	U	N	P	N	E	O	I	A	M	P	M
U	P	U	A	W	S	W	J	Y	U	P	B	S	A	F	J	R	K	N	F	O	J	I	O
Z	K	Y	H	J	N	C	W	F	G	O	A	B	C	C	U	G	C	I	T	E	Y	O	P
R	L	F	O	Y	M	T	W	T	M	O	Z	I	Z	Z	D	B	J	I	D	M	Z	J	N
L	U	I	E	N	N	W	A	U	B	K	I	E	Ł	B	A	S	A	B	P	L	K	A	E
M	R	C	P	Y	I	C	U	H	K	H	E	B	H	R	S	K	U	P	W	B	B	M	I
Z	S	O	B	O	I	Z	E	H	C	I	A	R	C	Z	Z	O	O	W	B	C	Z	G	L

PONIEDZIAŁEK
BAZIE
KOSZYCZEK
PISANKI
CZWARTEK
REZUREKCJA
PALMA
ZMARTWYCHWSTANIE
EUCHARYSTIA
MAZUREK
JAJKO
CHLEB
BARANEK
KIEŁBASA
OLIWNY
JUDASZ
PIOTR
GOLGOTA
ŚRODA

Pudełeczko miłosierdzia

Katarzyna Surowiecka

– Grrrr! Grrrrr! Głupi jesteś! Zrobiłeś to specjalnie! Kopnąłeś mnie specjalnie! Grrrr! – krzyknąłem na cały głos do Janka, para buchnęła mi z nosa i uszu, także cała murawa zaszła mgłą. Przynajmniej tak mi się wydawało…

– Sam jesteś głupi! Spadaj! – Janek niepewnie odburknął i wystawił język, po czym obrócił się na pięcie i pobiegł do domu. Tupnąłem ze złości i również niechętnie pomaszerowałem do domu.

Tego wieczoru nawet moje ulubione naleśniki nie smakowały jak ulubione. Przegraliśmy mecz i to tylko z powodu tego kopniaka. Gdyby nie on to bramka byłaby murowana a zwycięstwo nasze. Grrr! – wyrwało mi się pod nosem. Postanowione, już nigdy więcej nie zagram z Jankiem, nie ma mowy!

Gdy leżałem już w łóżku, do mojego pokoju wtargnęła Sofinetka (tak nazywam moją młodszą siostrę). Wcale nie miałem ochoty na żadne rozmowy, ale jak ona się uprze, to ciężko ją wykurzyć.

– Zobacz, Adaś, dziś na religii zrobiłam kącik miłosierdzia. To takie małe pudełeczko, do którego mogę wrzucać zapisane na karteczkach uczynki miłosierne. I żebyś wiedział, że wrzuciłam! – wypaliła Sofinesia i nieomieszkała kontynuować, jakby mnie to miało coś obchodzić.

– Podzieliłam się z biednymi moimi pieniążkami i z Tobą moją ulubioną czekoladą, no i jeszcze inne. I pani powiedziała, że taki kącik powinien mieć w sercu każdy przyjaciel Pana Jezusa! To miłosierdzie to dobre uczynki, przebaczenie i takie tam, trochę nie do końca to rozumiem, ale pani powiedziała, że nie musimy tego do końca rozumieć, tylko mamy się starać i je zapełniać, a już Pan Bóg wszystko rozumie! Fajnie, co nie? – wypaliła.

– Grrrr! – wyrwało mi się mimochodem. Sofnetka spojrzała na mnie i wyszła z pokoju zniechęcona. Rozumiemy się bez słów, lepiej było dziś ze mną nie zarywać. Pudełeczko jakieś… też mi coś!

W szkole oczywiście omijałem Janka szerokim łukiem i w ogóle postawiłem na śmiertelne obrażenie. Ukradkiem jednak spoglądałem raz po raz na niego, a on na mnie. Minę miał nietęgą. Bez zainteresowania przeglądał katalog z nowymi klockami na przerwie i w ogóle blado wyglądał. Kolejnego dnia w ogóle nie pojawił się w szkole, aż w końcu do szkoły przyszła jego mama i powiedziała, że Janek jest chory. Poprosiła mnie przy tym, o przyniesienie mu lekcji, a ja zacząłem się wykręcać, bo przecież byłem na niego śmiertelnie obrażony. Założyłem plecak i wróciłem do domu.

– Adasiu! Jesteś już? – zagadnęła mnie w domu mama.

– Tak, mamuś, co dziś na obiad? – od razu zapytałem o najważniejsze.

– Ziemniaki, kotlet i surówka z jabłka i marchwi, twoje ulubione. Aha, spotkałam w sklepie mamę Janka i powiedziała mi, że on kiepsko się czuje, bardzo się rozchorował. Zaniesiesz mu lekcje, prawda? – zapytała pewnie.

– Ta, ta… postaram się mamuś – zacząłem się jąkać. Pobiegłem do pokoju i już miałem tego dość. Beznadziejnie być na śmierć obrażonym, wziąłem lekcje, wybiegłem z domu i popędziłem do Janka. Bez tych pudełeczek miłosierdzia w sercu świat byłby okropny, już się nie będę gniewał na Janka. Trzasnąłem drzwiami i wyleciałem jak z procy.

– Adasiu, a co z obiadem? – zawołała mama.

– Pędzę do Janka mamuś, bo tu chodzi o pudełeczko miłosierdzia i takie tam, rozumiesz?

– Nic nie rozumiem! – krzyknęła mama, ale zaraz się uśmiechnęła uśmiechem, który oznaczał zgodę, bo rozumiała mnie bez słów.

Zródło: https://dladzieci.blog.deon.pl/2014/05/13/pudeleczko-milosierdzia-i-takie-tam/ (dostęp 30.01.2021 r.).

Potrzeba pokuty i modlitwy - zwłaszcza różańcowej

Niepokalana, gdy się w Lourdes objawiła, to powiedziała trzykrotnie: „pokuty” z różańcem w ręku, dając poznać, że te dwa środki są bardzo potrzebne do uświęcenia się : pokuta i modlitwa. Różaniec też był oznaką, że najmilszą modlitwą dla Niepokalanej jest odmawianie różańca.
(Fragm. przem. o. Maksymiliana Kolbego – 4 II 1933 r.)

Pokuta dla pokuty nie miałaby wartości, ale jest ona pomocą do miłości Bożej. Ze względu na miłość praktykuje się pokutę.
Miłość bez pokuty, bez ofiary nie jest miłością. Są dusze, które chciałyby posiadać miłość Bożą, lecz unikają i boją się pokuty. Bez ducha pokuty i zaparcia się nie będzie miłości.
Każda niewierność nawet najmniejsza nie może być bez skutków ujemnych. Prawdą jest, że grzech powszedni jest straszniejszym nieszczęściem niż wszystkie nieszczęścia świata.
Z całą surowością Pan Bóg się upomni o to, co byśmy mogli zrobić dobrego, a co zaniedbaliśmy. Każdy sam jest przyczyną swej słabości. Jeżeli będziemy chcieli, wszystko będzie nam dopomagać do dobrego.
(Fragm. przem. o. Maksymiliana Kolbego – 14 I 1941 r.)

Najbardziej wartościowa jest ta pokuta, która nie zależy od naszej woli. Te wszystkie cierpienia, przykrości i trudy, jakie nas codziennie spotykają, są nam dane bezpośrednio od Boga.
(Fragm. przem. o. Maksymiliana Kolbego – 26 II 1939 r.)

O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy i za tymi, którzy się do Ciebie nie uciekają. A zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego i powierzonymi Tobie.
I dozwól nam chwalić Cię, Panno Przenajświętsza, i daj nam moc przeciwko nieprzyjaciołom Twoim.